

KOŚCIÓŁ SIĘ WSTYDZI !

Gdy na początku stycznia tego roku zapowiadano, że TVN w programie „TERAZ MY” pokaże przekręty Kościoła w handlu ziemią, byłem zaskoczony z dwóch powodów. Czyżby wreszcie TVN łamiąc przestrzegane przez wszystkie stacje telewizyjne tabu, odważyła się pokazać ten nieczny proceder, o którym Fakty i Mity i Tygodnik „NIE” bębnią od kilku lat, czy też szykuje się manipulacja w celu obrony ewidentnych złodziei.

Z przykrością muszę stwierdzić, że nie zawiodłem się na naszej, niezależnej, bezstronnej telewizji.

Dziennikarze, panowie Sekielski i Morozowski i ich zaproszeni do dyskusji goście, poseł Czuma i ks. Sowa byli oczywiście bardzo zbulwersowani ale nie tym, że za 69 ha ziemi wycenionej przez ekspertów kościelnych na 300 mln zł, Towarzystwo Brata Alberta otrzymało 1500 ha jako rekompensatę wycenioną przez niezależnych rzeczoznawców na 2.5 mld zł.

Ks. Sowa z cynicznym uśmiechem na twarzy przyznał, że Kościół się wstydzi, bo to, co się stało kompromituje Kościół. A co takiego się stało, że TVN i Jego Ekscelencja ks. Sowa raczyli podjąć ten temat. Otóż stało się coś bardzo nieprzyzwoitego ponieważ w procederze tym brał udział były funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa Marek P. oraz to, że sprzedając „kościelną” ziemię nie zwrócono się o wyrażenie zgody do prawowitych właścicieli tej ziemi w Watykanie.

Nie to jest bulwersujące, że Kościół okrada państwo polskie ale, że pośrednikiem przed Komisją Majątkową był SB-ek, i to, że zignorowano obowiązujące w Polsce w handlu ziemią prawo kanoniczne. Jedyнным uczestnikiem tej dyskusji, który nie wstydził się Pana Marka był Prezes Tow. Brata Alberta mec. Kryj-Radziszewski. Na zarzuty panów dziennikarzy dlaczego skorzystał z usług tego pana stwierdził, że Pan Marek jest konkretny i skuteczny, tym samym zaprzeczył jakoby w PRL nie było fachowców.

W bardzo typowy dla prawicy sposób podsumował dyskusję pos. Czuma.

Stwierdził m.in.-

Biadolenie, że to są jakieś duże pieniądze, jest odwracaniem uwagi od faktu komunistycznych represji wobec Kościoła. Komuniści w sposób półbandycki zagrabili majątki kościelne. Podał też przykład jak to milicja w czasach PRL rozprawiła się z siostrami zakonnymi. Wyrzucono ich z klasztoru, wrzucono na samochody i wywieziono w nieznanym kierunku. Otóż Panie pośle, nie tak dawno nasza kochana policja podobne represje zastosowała wobec siostr betanek z Kazimierza Dolnego. Ich również wyrzucono z klasztoru, wpakowano do autobusów i wywieziono w nieznanym kierunku. Jedyńą różnicę widzę w środkach transportu. Myślę, że możemy milicję usprawiedliwić. Niestety w tych czasach takich pięknych autobusów nie było. Nasuwa się pytanie za co spotkały ich te represje.

Jest oczywistą oczywistością, że represje stosowane wobec siostr zakonnych przez milicję były bez żadnego powodu. Natomiast warto przypomnieć za co represjonowano siostry betanki.

Według wiadomości podanych w środkach masowego przekazu zakonnice zostały ukarane za nieposłuszeństwo, ponieważ nie chciały dobrowolnie opuścić miejsca w którym mieszkały.

abp Życiński podjął taką decyzję, ponieważ siostra przełożona betanek twierdziła, że co wieczór ukazuje się jej Duch Święty i prowadzi z nią długie rozmowy. Wszystkie siostry uwierzyły w to co mówiła przełożona betanek tylko abp Życiński nie. Gdyby uwierzył zostałaaby świętą.

Drugim powodem, mniej nagłośnionym było naruszenie miru domowego przez spowiednika- jedyne go koguta w tym kurniku dominikanina o. Romana. Dla niewtajemniczonych polecam sztukę Marka Modzelewskiego w Teatrze na Woli „Siostry Przytulanki”.

Prawdopodobnie był też trzeci powód aby siostrzyczki opuściły ten piękny pałac. Spotkane na zakupach siostry betanki zapytane przez dziennikarza czy to prawda, że siostra Jadwiga miała widzenia, jedna z nich odpowiedziała. - Nikt nie miał zastrzeżeń do matki Jadwigi, aż wybudowała piękny nowy dom wart bardzo dużo pieniędzy. To są chyba plotki, bo chociaż pazerność biskupów jest powszechnie znana to trudno uwierzyć, że są zdolni najlepsze kąski nawet swoim wyrwać.

To tyle na temat represji. Przejdźmy do bandyckiego zagrabienia majątku kościelnego przez komunistów. Nawiasem mówiąc- tak im było do komunizmu jak Kościołowi katolickiemu do Pana Boga.

Posel Czuma, zaślepiiony antykomunizmem wszystkie decyzje władz polskich i zaborczych ograniczające bogactwo Kościoła na terenach polskich przypisuje komunistom. A już w wiekach średnich zorientowano się jak kryminogenne jest prawo kanoniczne.

Dobra martwej ręki, jak sama nazwa wskazuje najczęściej były przekazywane Kościołowi w testamentach sporządzanych na łożu śmierci, czyli podpisywane już martwą ręką. Kler, posiadający wówczas nieomal wyłączność na sztukę pisania, był na ogół proszony o redagowanie tych dokumentów. Poza tym duchowny w obliczu którego sporządzano testament miał obowiązek dopilnować by w trosce o zbawienie duszy zostały poczynione „zapisy pobożne”. Znamy z historii jak hulaszczcze życie prowadziła nasza szlachta. Strasząc piekłem na łożu śmierci Kościół powiększał listę swoich darczyńców, ku zdumieniu prawnych spadkobierców. Dobra dostały się w ręce Kościoła również poprzez fałszowanie dokumentów. Klasztorne szajki fałszerzy specjalizowały się w tego typu procederze. Pan Marek P. to mały pikus w porównaniu do tych fachowców.

Dlatego też w Polsce, począwszy od 1635 roku najpierw ograniczono, a później zakazano przekazywania nieruchomości szlacheckich na rzecz Kościoła. Mimo tych ograniczeń Kościołowi udało się utworzyć potężne latyfundia. Stał się on posiadaczem kilkuset wsi i miast. W swych posiadłościach eksploatował poddaną ludność. To władze zaborcze przeprowadziły na ziemiach polskich największą sekularyzację dóbr martwej ręki, w myśl zasady, że burzenie starych murów nie zawsze jest wandalizmem. Władze II RP sekularyzacji dokonanych przez zaborców nigdy nie cofnęły.

A jak zachowali się wobec Kościoła „bandyci” z PRL. Na podstawie Ustawy Sejmowej z 1950 roku, rzekomo w celu usunięcia przywilejów obszarnczo-feudalnych w dobrach martwej ręki, państwo przejęło ok. 90-100 tyś. ha kościelnej ziemi. Wcześniej zabrano lasy kościelne też tłumacząc w pokrętny sposób panom biskupom, że misja ewangelizacyjna w lasach wobec Prusów, Jadźwingów i Żmudzinów przy pomocy

krzyżaków już się skończyła. Mimo swej antyklerykalnej postawy proboszczom i zakonnikom pozostawiono, jako podstawę zaopatrzenia ok. 32 tys. ha. ziemi rolnej.

Oprócz dóbr martwej ręki nacjonalizacja objęła również inny majątek kleru. Szczególnie dotkliwa była utrata górnośląskiej kopalni węgla kamiennego „EMINENCJA”, Fabryki Wag w Lublinie i Banku Związków Spółek Zarobkowych w Poznaniu. A to co komuniści zrobili z budynkami zabranymi zakonnikom, to już totalna „profanacja”. Budynki w których zakonnicy cały swój cenny czas poświęcali na modły (przerywane oczywiście na śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację) przeznaczali na obiekty użyteczności publicznej takie jak: przedszkola, szkoły, uniwersytety, biblioteki, domy kultury, szpitale, sanatoria i na inne tego typu bzdurne pomysły. I nic ich nie usprawiedliwia nawet to, że zlikwidowali analfabetyzm. Własność to rzecz „święta”- nauczają biskupi. I chyba dlatego tak bardzo się angażują w odzyskiwanie utraconych skarbów, bo domagają się by „sprawiedliwości” stała się zadość. Być może posądzanie ich o to, że chcą żyć w luksusie w pięknych pałacach, jeździć najdroższymi furami, nie płacić podatków jak wszyscy uczciwi ludzie, nie mieć na głowie rodziny i innych kłopotów z tym związanych jest niesprawiedliwe. Chociaż trudno uwierzyć, że z tak dużym bagażem jakim jest majątek Kościoła potrafią skupić się na zadaniach duszpasterskich.

Akcja zwracania Kościołowi „zrabowanego” mienia rozpoczęła się już w 1989 roku powołaniem Komisji Majątkowej. Jak naiwni byli komuniści świadczą wypowiedzi pomysłodawcy jej utworzenia, byłego dyrektora Urzędu ds. Wyznań Aleksandra Merkla. - Zależało nam, by kierować się zdrowym rozsądkiem, a nie literą prawa. Komisja miała być sądem polubownym, w którym racje Kościoła ścierają się z racjami państwa, a werdykt strony ustalają na zasadzie kompromisu, w głosowaniu, po wcześniejszym przedstawieniu dogłębnej analizy. Nie przewidzieliśmy, że reprezentantami interesów Kościoła będą obie strony sporu. Również rządowa – dodaje emerytowany dyrektor.

Jacek Kuroń w jednym z wywiadów wspominał,- że w komisji wszyscy poza mną byli katolikami.

„Mój głos był decydujący, bo tylko ja mogłem biskupom powiedzieć „NIE”. Bardzo szanowany przeze mnie biskup postawił ostro dwie sprawy: zwrot kościelnego majątku i wprowadzenie religii do szkół.

Wiele osób uważało, że reprivatyzacja powinna dotyczyć wszystkich właścicieli na jednakowych zasadach. Była to pewna niezręczność w tym, że dla jednego właściciela robi się wyjątek, może jest to niezręczne i dla samego Kościoła, ale trudno. Świat przez to nie zginie, a ja nie mogę być rycerzem obrotowym wojującym ze wszystkimi o wszystko. I tak Komisja przyjęła pełny zwrot kościelnego majątku”. Parafrazując słowa Pana Jacka można powiedzieć- świat przez to nie zginie ale majątek narodowy tak.

To, co się dzieje w Komisji Majątkowej nie wyszło jeszcze na światło dzienne. Łatwiej podpalić się w wodzie niż otrzymać jakąś informację. Nikt dokładnie nie wie, ile Kościół przejął gruntów i budynków i ile jeszcze dostanie. Od lat obowiązuje zasada: dyskretnie i hojnie. Doktor Paweł Borecki specjalista prawa wyznaniowego, twierdzi, że roszczenia Kościoła według niektórych hierarchów sięgają nawet 400 tys. hektarów i dotyczą rekompensaty nie tylko za dobra przejęte w PRL, ale też za utracone

na Kresach Wschodnich. Mało kto wie, że Komisja powołana na okres sześciu miesięcy rozkrada Polskę już 19 lat i nie wiadomo, kiedy zakończy ten mafijny proceder. Kilka lat temu ks. Tadeusz Nowak, współprzewodniczący ze strony kościelnej, który decydował o tym, kto i jaką działkę dostanie, później odkupywał je sam i w tajemnicy przed swoimi zwierzchnikami obracał ziemią.

Obecnie w skład komisji wchodzi 12 członków. Nie wymaga się od nich żadnych kwalifikacji, nawet świadectwa niekaralności. Teoretycznie mogą to być ludzie z łapanki. Praktycznie są to działacze partyjni, traktujący Komisję jak rady nadzorcze spółek. Zarabiają po kilkanaście tysięcy na miesiąc, mimo, że nie potrafią rozróżnić mariawitów od marianów. Aż ciśnie się na usta pytanie jak takie coś może funkcjonować w demokratycznym państwie. Okazuje się, że nie tylko może, ale jest wspierane przez najwyższe władze państwowe. Były min. sprawiedliwości Zbigniew Ziobro osobiście instruował arcybiskupa Wielgusa jak zastosować prawo, by polski Kościół mógł w trybie ekspresowym przejąć mienie Kościoła niemieckiego. Sprawa była prosta, ponieważ każdy „prawdziwy” katolik wie, że nie był to majątek poniemiecki. Należał bowiem do Kościoła, który nie jest polski, ani niemiecki, tylko „powszechny, katolicki”. Prawdopodobnie Pan Marek też w ten sposób interpretuje prawo kanoniczne, bo kręci się już koło czerwonego budynku w Malborku. Musi jeszcze przekonać postać tej ziemi, Szymańskiego, że właścicielem tego budynku był Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny. Znając stosunek Pana postać do kultu maryjnego można powiedzieć – sprawa załatwiona.

Mam nadzieję, że obecny min. sprawiedliwości Pan Andrzej Czuma, który od pierwszego dnia swojego urzędowania zajął się trudnymi sprawami zajmie się też Komisją Majątkową. Chociaż nie ukrywam, że mam pewne obawy co do sprawiedliwego załatwienia tego problemu, ponieważ nie słyszałem czy Pan Minister przysięgał, że będzie przestrzegał praw zawartych w Konstytucji RP.

Podczas zaprzysiężenia usłyszałem w naszej zdewocowanej telewizji tylko słowa „tak mi dopomóż Bóg”. Wolałbym, jako ateista, żeby akurat w tej sprawie nie liczył na pomoc Boga. Nie chciałbym pouczać Pana Ministra, ale na panów w koloratkach też liczyć nie powinien, ponieważ Kościół katolicki nigdy dobrowolnie nie zgodził się oddać dóbr posiadanych z nieprawych tytułów.

Wszyscy znamy historię katolika, który nadstawia lewy policzek, gdy uderzono go w prawy. Mniej znana jest ta o Kościele katolickim, który nadstawia lewą rękę, gdy już wypełniono mu prawo.

Dlatego też przestępstwo jest o wiele bardziej oburzające, jeśli winny wcześniej sam wygłasza na ten temat kazania. Przedstawiciele Kościoła ciągle krzyczą jaka to krzywda spotkała ich ze strony komunistów. Nie mówią o tym, że w zamian przejętej ziemi państwo utworzyło Fundusz Kościelny z którego pokrywa składki ubezpieczeniowe dla kleru do dnia dzisiejszego mimo, że oddało Kościołowi więcej ziemi niż zabrało. Sytuacja Kościoła w III RP jest nieprzyzwoicie luksusowa. Bo proszę mi pokazać firmę, która sprzedaje produkt- życie pozagrobowe, którego nie można zobaczyć, sprawdzić, reklamować, a klientom, którzy mają go ponoć otrzymać po śmierci, każą płacić przez całe życie - chrzest, komunie, bierzmowanie, ślub, pogrzeb, kolęda, niedzielna taca i inne podobne imprezy katolickie. Jeżeli dodam, że prawie każda działalność gospodarcza, prowadzona przez Kościół to działalność duszpa-

sterska, a więc zwolniona od płacenia podatków na rzecz skarbu państwa to można powiedzieć, że sytuacja Kościoła jest superluksusowa. Dzisiaj w Polsce takie branże jak turystyka i hotelarstwo to przede wszystkim Biura pielgrzymkowe i Domy pielgrzymia. Pod tym względem jesteśmy potęgą w świecie.

Od kilku dni Pan Premier Tusk szuka 17 mld zł. Jestem przekonany, że żaden z ministrów broniąc swoich funduszy nie wpadnie na pomysł aby skorzystać z pieniędzy przeznaczanych na „zbożny cel”, a jest tego ok. 7mld zł każdego roku.

Zdaję sobie sprawę, że dopóki w Polsce rządzi zdewociała prawica, próba odzyskania zagrabionego przez Kościół mienia, czy też ograniczenia jego pazerności w obskubywaniu budżetu państwa, ma takie same szanse powodzenia jak zimowa kampania lądowa w Rosji. Jednak uważam, że przynajmniej należy o tym mówić, aby kapłanom i obecnie rządzącym panom powiedzieć-
Przyjdzie czas, że zostanie powołana specjalna komisja o uprawieniach śledczych do zweryfikowania decyzji Komisji Majątkowej i innych przekrętów kościelno-państwowych.

Szczecin, 02.02.2009

Tadeusz Szyk
RACJA PL